ZIEMIA PRUCHNICKA

INFORMATOR REGIONALNY
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
STYCZEŃ - LUTY - MARZEC - 2011 r.

Nr 1/2011 (45)

ISSN 1640-3444

Cena 2,50 zł

Fot. A. Kaluźny

W NUMERZE:

JESTEM Z POKOLENIA JP II * ŚWIAT POPRAWIAĆ - ZUCHWAŁE RZEMIOSŁO*
"PO CO JEST TEATR..." * PLAN BURZA * WYDARZENIE KULTURALNE * Z ŻYCIA GMINY *
PIELGRZYMKA MARZEŃ * SPORT SZKOLNY

zapowiedź imprezy

-DNI PRUCHNIKA-

18-19 czerwca

Uroczysta sesja Rady Miejskiej z okazji odzyskania Praw Miejskich
Koncerty zespołów:

BACIARY REDLIN SKANER LIVERPOOL

Dodatkowe atrakcje:

- ✓gimnazjada- przemarsz barwnego korowodu przebierańców
- ✓podsumowanie konkursów
- ✓programy artystyczne w wykonaniu uczniów szkół z terenu gminy
- ✓dyskoteka dla dzieci
- ✓pokazy: tańca break-dance, walk aikido, Zgromadzenie Rycerzy Tres Lilia
- ✓koncerty Zespołów Lokalnych
- ✓dyskoteka pod gwiazdami - *DJ AKI*

Miejsce imprezy: stadion w Pruchniku

Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku, Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej

ZAPRASZA DO UDZIAŁU

„Z OBIEKTYWEM PRZEZ GMINĘ"

W KONKURSIE FOTOGRAFICZNYM

szczegóły na stronie internetowej www.ckpruchnik.pl

JESTEM z POKOLENIA JP II

Codziennie pamiętam

„Twój portret w naszym domu co dzień nam przypomni,
Co może jeden człowiek i jak działa świętość" –

napisał przed laty Noblista Czesław Miłosz.

Te, dziś już prorocze, słowa poety wzięli młodzi ludzie – gimnazjaliści za motto swoich wypowiedzi w związku z kolejną rocznicą odejścia Papieża Polaka. Szczerze i prosto z serca opowiadają o uczuciach i o tym, co na zawsze, na trwałe pozostanie z nimi, w nich, bo mieli szczęście dorastać i kształtować się pod opieką Ojca Świętego Jana Pawła II..

Być pokoleniem JP II to dla mnie ogromny zaszczyt. Ojciec św. w swoich encyklikach przekazał wiele nauk, będących drogą do źródła miłości, którym jest Chrystus. Swoją postawa udowodnił mi, iż zawsze należy umieć walczyć ze słabościami i godzić się z losem, który czasami jest dla nas okrutny. Jego nieustanny wysiłek, by to, co rozproszone, podzielone przez nienawiść i zło na nowo scalić w jedno, budzi mój najgłębszy podziw i szacunek.

Marcelina Marmon

Jan Paweł II wiele mnie nauczył. Dzięki Niemu zrozumiałam wiele istotnych rzeczy. To, że jestem pokoleniem JP II zobowiązuje mnie do bycia taką, jak On, do czynienia dobra.
Na całe życie zapamiętam niektóre z Jego słów. Pamięć o Ojcu Świętym daje mi siłę w chwilach zwątpienia.

Patrycja Trojnar

Od Jana Pawła II każdy z nas otrzymał bardzo wiele. Jan Paweł II pokazał mi, że cierpienie jest wśród nas i że cierpienia nie można się wstydzić, a także, ze każdemu trzeba przebaczyć. Być pokoleniem JP II to także ważne zadanie. Powinnam pamiętać o Nim, o Jego naukach i modlić się za Ojca Świętego. Jan Paweł II zawsze powtarzał, aby się zmienić, więc i ja chcę pójść za tymi słowami i się zmieniać – ciągle na lepsze.

Agnieszka Kamińska

Wychowując się w czasach, gdy Ojciec Święty kroczył drogą, którą wyznaczył mu Bóg, bardzo wiele się od niego nauczyłam. Pokazał mi, jak kochać bliźniego, za nic. Cierpliwie i z godnością dźwigać swój krzyż. Najlepszym świadectwem, że był blisko mnie, były Jego pielgrzymki do ojczyzny, a szczególnie ta ostatnia, którą najlepiej zapamiętałam. Jan Paweł II był dla mnie największym autorytetem w życiu, nauczycielem, przyjacielem. Nigdy Go nie zapomnę. Jego miejsca w moim sercu nikt nie zajmie. Bardzo mi go brakuje.

Jolanta Krzyżanowska

Papież Jan Paweł II był mi bardzo bliski. Po jego odejściu staram się czynić to, do czego nas wzywał, kochać innych tak, jak on kochał, szczególnie dzieci i młodzież. Nigdy nie zapomnę Ojca Świętego, zostanie na zawsze w moim sercu pełen życia, wiary, humoru, miłości.

Paulina Piś

Pokolenie Jana Pawła II jest dla mnie pokoleniem, które na pierwszym miejscu stawia wiarę w Pana Boga. Ojciec Święty powiedział: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Papież jest dla mnie wzorem miłości Boga i bliźniego. Wzorce, które chcę naśladować, to wytrwałość i umiejętność znoszenia cierpień. Czerpiąc z nauczania naszego Papieża, należy przekładać Jego nauki na życie codzienne, aby zauważyć, że wokół nas są osoby potrzebujące pomocy. Ojciec Święty jest nadal w moim sercu i pozostanie w nim na zawsze.

Monika Barszczak

To, że jestem pokoleniem Jana Pawła II daje mi siły i chęci do dalszego życia. Wszystkie nauki papieża powinny być wzorem dla każdego człowieka, a szczególnie dla młodzieży. Chcę, aby w moim sercu była miłość, zrozumienie i szacunek dla bliźniego, a także wytrwałość na każdy dzień mojego życia. Nauki naszego Rodaka chcę przekładać na życie codzienne, aby żyć w zgodzie z przykazaniami.
Ojciec Święty, mimo to, że od nas odszedł, zawsze pozostanie wśród nas i będzie przekazywał nam swoje nauki.

Agnieszka Pakuła

Cieszę się, że urodziłem się właśnie w tych czasach, czasach pontyfikatu naszego wielkiego Rodaka Jana Pawła II. Dzięki temu, że należę do Jego pokolenia, mogłem w pełni zrozumieć przesłanie Jego pontyfikatu, które głosiło całemu światu potrzebę ekumenicznego zrozumienia i utrzymania pokoju na ziemi. Wielkość Jego osoby zobowiązuje mnie do naśladowania Go, do próbowania bycia takim, jakim On był, do traktowania innych ludzi tak, jak On ich traktował – z miłością.

Krzysztof Wojdyła

Placówka Armii Krajowej Pruchnik Obwodu Jarosław 4 grudzień 1939 r. – 27 lipiec 1944 r., część 2

Pierwszą większą akcją bojową, w jakiej Placówka Pruchnik brała udział, było zdobycie większej ilości broni, około 200 szt. karabinów, broni automatycznej, granatów i amunicji w dniu 2/3 marca 1942 r. w majątku Nienadowa koło Przemyśla.

Całą akcją dowodził kpt. Ernest Wodecki ps. Szpak, ówczesny komendant Obwodu i kpt. Henryk Puziewicz ps. Prokop. Była to broń, jaką Niemcy zdobyli na Armii Radzieckiej w czerwcu 1941 roku, a którą zdeponowali w magazynach majątku Nienadowa /gorzelnia/.

W styczniu 1942 r. otrzymałem rozkaz z Komendy Obwodu rozpoznania wspomnianych magazynów, dorobienia kluczy i ustalenia możliwości i sposobu zdobycia tej broni. Dzięki pomocy wójta Gminy Nienadowa Jana Szymańskiego przeprowadziłem dokładne rozpoznanie i niezwłocznie, o wyniku rozpoznania powiadomiłem Komendę Obwodu.

Po pewnym czasie ustalono dzień 2/3 marca 1942 r. na przeprowadzenie tej akcji. Akcja rzeczywiście odbyła się w nocy z 2/3 marca 1942 roku. Broń załadowano bez większych przeszkód na 6 furmanek. Byliśmy w mundurach niemieckich i mieliśmy podrobione pismo komendy niemieckiej w Przemyślu. Transport zdobytej broni na terenie Nienadowa -Pruchnik -Rokietnica i Nienadowa -Kańczuga -Przeworsk ubezpieczała Placówka Pruchnik. Broń dotarła bez przeszkód do miejsca przeznaczenia i została ulokowana w magazynach – ziemiankach.

Niemcy prowadzili intensywne poszukiwania i wyznaczyli nawet wysoką nagrodę pieniężną /rozlepili w całej okolicy afisze/ za wskazanie uczestników tej wyprawy, ale bez skutku.

Aresztowano wójta z Nienadowej i paru innych ludzi, ale po pewnym czasie zwolniono wszystkich, tak, że specjalnie nikt nie ucierpiał w związku z ta akcją. Zdobyta broń posłużyła do uzupełnienia uzbrojenia oddziałów i przydała się w wielu akcjach bojowych.

Na co dzień akcją grupy sabotażowo – dywersyjnej było zdobywanie broni krótkiej i mundurów niemieckich, trwała przez cały czas okupacji. Akcja ta polegała na wypatrzeniu i sterroryzowaniu bronią pojedynczych żołnierzy niemieckich, których pod groźbą użycia broni wprowadzało się do bramy jakiejś kamienicy lub w krzaki, tam nie było już problemu, sami się rozbierali i oddawali broń. Takich delikwentów puszczało się wolno, ku uciesze przechodniów.

Komendantem policji granatowej w Pruchniku, w czasie okupacji był st. przodownik Kubiak, a jego zastępcą Ukrainiec Hnatkowski. Policjanci Stanisław Leciejewski, bracia Józef i Stanisław Grabowscy, Jan Jakimiński i Paweł Rąpała, byli od samego początku okupacji na usługach naszej organizacji i mimo trudnych warunków zachowali się godnie i bez zarzutu. Dzięki nim nie doszło do aresztowań, bo w porę o wszystkim zawiadamiali Komendę Placówki.

Szczególne ponieśli zasługi w czasie okupacji. W tym czasie kwaterowała większa grupa policji niemieckiej w Pruchniku, skąd robili wypady do poszczególnych wsi, jak: Tuligłowy, Czelatyce, Rokietnica, Kidałowice i Kaszyce. Ludzie z tych wiosek, dzięki naszym policjantom, byli dzień wcześniej uprzedzeni o mającej odbyć się pacyfikacji, mogli więc swobodnie opuścić domy nawet z dobytkiem i ukryć się w pobliskich lasach, chociaż nie obyło się bez ofiar, bo Niemcy nie znajdując tych, o których im chodziło, strzelali kogo dopadli.

Nasi policjanci brali udział w wielu akcjach lub aktywnie i skutecznie współpracowali, choćby w przerzucie większej ilości granatów z Łańcuta przez Pruchnik do Przemyśla. W Pruchniku były wymieniane konie i wozy. Tak rozmieścili swoje patrole, że transport dotarł bez przeszkód do miejsca przeznaczenia.

Wiosną 1944 roku posterunek policji został przez nasz oddział zlikwidowany, broń, amunicja i dokumenty zabrane, a nasi policjanci poszli w las do partyzantów. Likwidacja posterunku odbyła się z ich udziałem.

Na terenie naszej Placówki dokonano kilkakrotnego zniszczenia list i rejestrów ludności i gruntów, celem utrudnienia, a nawet uniemożliwienia okupantowi poboru kontyngentów płodów ziemnych, rogacizny i nierogacizny, koni, a także ludzi do niewolniczej pracy w „rajchu".

Od pierwszych dni okupacji społeczeństwo polskie, dzięki organizacji Związku walki Zbrojnej a następnie Armii Krajowej, stworzyło zorganizowany opór, który na każdym miejscu i o każdej porze dawał znać o sobie. W wszystkie biura, przedsiębiorstwa, w których pracowali Polacy, sabotowały zarządzenia okupanta. Fałszowano dokumenty, zmniejszano areały ziemi, by oddać mniejszy kontyngent zboża czy inwentarza żywego. Żaden list, który szedł do gestapo nie dotarł do celu, był przechwytywany a zainteresowani niezwłocznie powiadomieni. Likwidowano konfidentów Ukraińców – podkreślić należy, że na terenie Placówki Pruchnik i okolic przez cały czas okupacji, nie znalazł się Polak, który by poszedł na współpracę z Niemcami.

Fałszowano sprawozdania i statystyki, co w konsekwencji powodowało, że okupant nie wiedział, czym dysponować i na co liczyć.

Osobny rozdział, to sabotaż gospodarczy i akcje zbrojne, jakie organizacja AK prowadziła przez cały czas okupacji. Okupant, widząc i doświadczając na co dzień opór i chęć walki Polaków o odzyskanie wolności, wzmagał terror przez łapanki, aresztowania i egzekucje.

Było i tak, że akcje odwetowe stosowane przez podziemie wstrzymywały okresowo terror okupanta. Niemcy w krótkim czasie zaczęli czuć się niepewnie, zmuszeni byli trzymać silne załogi wojska po miastach i większych skupiskach ludności polskiej, tym samym osłabiając siły zbrojne na rozległych frontach, ale i tam sięgało ramię zbrojne Armii Krajowej.

Zorganizowany wywiad niemal codziennie przekazywał cenne wiadomości państwom koalicji antyhitlerowskiej.

Czynnikiem decydującym o tym, że społeczeństwo polskie trzymało się tak dzielnie, była armia polska za granicą, która pod naczelnym dowództwem generała Władysława Sikorskiego walczyła na wszystkich frontach u boku aliantów.

Drugim ważnym czynnikiem była Armia Krajowa, która, na co dzień dawała znać o sobie przez dywersję, sabotaż i walkę oddziałów partyzanckich. Każdy sukces odbijał się głośnym echem po całym kraju, niosąc otuchę i wiarę w ostateczne zwycięstwo. Słoneczko wyżej, Sikorki bliżej – takie utarło się powiedzenie. Kiedy doszło do odwrotu wojsk hitlerowskich na całym froncie, zwycięstwo było już pewne. Na wiosnę, oczekiwano zwycięstwa zimą, a zimą, że już na pewno wiosną i tak wiara i nadzieja w zwycięstwo trwała nieprzerwanie przez cały czas okupacji.

Tuż przed wybuchem wojny, przewinęło się przez Pruchnik wielu Żydów wygnanych lub uciekających z Rzeszy przed prześladowaniami, kilkunastu z nich pozostało w Pruchniku i okolicy. Po wkroczeniu Niemców bez najmniejszego oporu Żydzi poddali się wszystkim zarządzeniom okupanta. W przeddzień wywiezienia ich z Pruchnika do obozu zagłady, udałem się z kwatermistrzem Antonim Strojnowskim do kibucu /gmina żydowska / i proponowaliśmy przewodniczącemu pomoc i meliny, by chociaż młodzież uratować, ale bez skutku, uważali że spotkała ich kara Boska, nic i nikt nie jest w stanie ich uratować. Twierdzili, że wolą zginąć wraz z całą rodziną, niż iść na poniewierkę, nie wiadomo, dokąd i na jak długo. Uratowała się tylko jedna Żydówka i paru Żydów – wywiezieni zostali w czerwcu 1942 roku do obozu zagłady.

Do późnej jesieni 1943 roku na terenie Placówki Pruchnik działała jedynie i wyłącznie Armia Krajowa. Dopiero przy końcu 1943 roku ujawniły się tu i ówdzie małe grupki i pojedynczy ludzie z Batalionów Chłopskich „BCh", ale nie przejawiali żadnej działalności. Na polecenie naszych władz akowskich, zostali ci ludzie, za ich zgodą włączeni do poszczególnych oddziałów AK.

Tajne nauczanie – jak już wyżej wspomniałem kierownikiem tajnego nauczania młodzieży miejscowej, jak i napływowej, w zakresie liceum ogólnokształcącego był Bronisław Osada. On to w oparciu o miejscowych nauczycieli zorganizował i prowadził doskonale tajne nauczanie, którym objęta została młodzież w wieku szkolnym. Kurs został zorganizowany w porozumieniu i pod patronatem inspektora szkolnego z Jarosławia. Egzaminy okresowe odbywały się komisyjnie z wydawaniem odpowiednich zaświadczeń – świadectw.

Kolega Bronisław Osada po zakończeniu działań wojennych sporządził szczegółowe sprawozdanie z tej działalności – jeden egzemplarz przekazał Polskiej Akademii Nauk, a drugi jest w jego posiadaniu i może być w każdej chwili do dyspozycji. Toteż nie opisuję w szczegółach tej tak pożytecznej akcji, a jedynie zaznaczam o jej istnieniu i działaniu.

Na terenie Placówki w samym Pruchniku była zainstalowana radiostacja „Erika", utrzymywała stały kontakt radiowy.

Oddziały bojowe Placówki brały też udział w wielu większych i mniejszych akcjach w ramach działań Obwodów Jarosław i Przeworsk. Wspomnieć tu należy o wysadzeniu wiosną 1944 roku mostu kolejowego w Tryńczy k/ Przeworska na rzece Wisłok na trasie Przeworsk – Rozwadów. Brałem w tej akcji udział z por. Tatarem z oddziałem minerów – akcją dowodził Balawender ps. Puchacz z Placówki Kańczuga Obwód Przeworsk.

Cały wysiłek Komendy Placówki skierowany był przede wszystkim na przygotowanie oddziałów do ogólnokrajowego powstania. Dowódcy sekcji, drużyn i plutonów prowadzili intensywne szkolenie swoich oddziałów, pod kierunkiem komendanta Placówki, oficera szkoleniowego ppor. Tadeusza Pleśniaka ps. Żbik i jego zastępców: chor. zaw. Franciszka Błajdy i st. sierż. zaw. Władysława Zięby, plut. zaw. Mariana Tarnowskiego i kpr. zaw. Stanisława Szewca.

Pragnę w tym miejscu wspomnieć, że kilku ludzi z Placówki Pruchnik działało w KEDYW – ie, między innymi: Henryk Osada, Tadeusz Pieniążek, Jan Markiewicz, Tomasz Wilk, Kazimierz Szymański, Antoni Dyszyński oraz Leon Pawłowicz, który poległ podczas jednej z akcji oddziału KEDYW, dowodzonego przez por. zaw. Kobę ps. Rak.

Jarosław, 7.02.1980 r.

Wincenty Krasicki

ŚWIAT POPRAWIAĆ – ZUCHWAŁE RZEMIOSŁO (z Ignacego Krasickiego)

BARBARA NIŻNIK

Za górą, z której widok zapiera dech w piersiach nawet tym, którzy niejedno widzieli, w dolinie rzeki San leży Dubiecko. I pewnie malowniczość położenia, bliskość jeszcze dziewiczej natury, czystość powietrza nie byłyby wystarczającym powodem, by ktokolwiek o tej miejscowości słyszał, gdy tymczasem Dubiecko jest powszechnie znane, przynajmniej teoretycznie. Każdy, kto chodził do szkoły lub mieszka w Ziemi Pruchnickiej wie, że tam, tj. w Dubiecku, 3 lutego 1735r. przyszedł na świat Ignacy, syn Jana Krasickiego, kasztelana chełmskiego i Anny ze Strzechowskich.

Bardzo prawdopodobne jest, że rodzice przyszłego X.B.W.- księcia biskupa warmińskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poety, którego dzieła „przyłożyły się do utrzymania tego(polskiego) języka" o Pruchniku wiedzieli. A całkiem pewne wydaje się, że pruchniczanie i mieszkańcy okolicznych wsi znają sławnego Sąsiada i sąsiedztwem tym się szczycą.

Czytanie Krasickiego dziś nie należy do najłatwiejszych, bo przecież to już zgoła inny język, gdy przyłoży się go do współczesnej polszczyzny chociażby młodego pokolenia. Jednak, o dziwo, Krasicki się podoba, nawet bardzo. Okazuje się, bowiem, że to, o czym pisze, jest uniwersalne i nieprzemijające, a ludzie i ich sprawy od tamtych czasów wcale się aż tak bardzo nie zmienili.

Młody czytelnik ze zdumieniem odkrywa, czy to w bajkach, czy w satyrach, że mówią prawdę o nim samym. Śmieje się, ale też podchodzi do treści refleksyjnie. Czasem próbuje wyrazić się w tej wcale niełatwej formie, pamiętając słowa Wielkiego Sąsiada z Dubiecka, że „Nie masz nic przykrzejszego miłości własnej nad przestrogi". Należy je więc, idąc tokiem myśli I. Krasickiego, tak łagodzić, żeby nie obrażały „delikatności przestrzeżonego".

Każdy, kto „próbował" satyry, wie dobrze, jak trudno pisać takie teksty, bo można popaść w ton moralizatorski, a nie o to przecież chodzi. Trzeba umieć uogólnić, ale też niekiedy zawęzić temat, mieć zmysł obserwacyjny, poczucie humoru i wreszcie , choćby najskromniejszy, warsztat.

Ludzkie słabości i przywary od zawsze były obiektem „wdzięcznym" do opisania, wytknięcia czy też śmiania się. Z pełną więc świadomością ułomności ludzkiej natury używa się, zazwyczaj łagodnej- choć nie zawsze- ironii, a niekiedy autoironii.

Fraszki, satyry, bajki, jakkolwiek staroświecko to zabrzmi, uczą, wychowują, bawią. I nie jest ważne, kiedy powstały- czterysta, dwieście czy parę lat temu, a nauka, jawna lub ukryta, która z nich płynie, wg przekonania Poety z Dubiecka, „naszemu stosowaniu zostawiona jest." Ponadto twierdzi mistrz satyry, że człowiek gustujący w czytaniu bajek i przypowieści poprawia się jakby niechcący, sam o tym nie wiedząc, czy też w pełni sobie tego nie uświadamiając. Ma, więc podporę, a nie widzi ręki, która go wspiera, „...stąd korzyść i pomoc skądinąd powziętą, gdy przypisujemy sobie, razem ukontentowani i poprawieni zostajemy." Czegóż chcieć więcej.

Poniżej publikujemy (przedruki z „Gimnazjalisty") kolejne próby spojrzenia na świat i ludzi okiem czasem krzywym i opisania tychże językiem czasem ciętym. Być może odnajdziemy w nich echo lektury niezrównanych bajek i przypowieści Ignacego Krasickiego.

15 marca 2011 r. mija 210 rocznica śmierci Poety z Dubiecka.

Patrycja Drapała, 3f
(2002r.)
UPODOBANIA
Człowiek czasem lubi,
gdy się komuś coś zgubi.

Kamila Taciuch,3d
(2002r.)
PĘD DO WIEDZY
Gdy na przerwę dzwonek dzwoni,
młodzież się na schodach roi,
przepychanka, gwar i szum,
tak do wiedzy wali tłum.

Anna Dobosz,3d
(2002r.)
PANNA PLOTA
W pewnej szkole już od rana
plota krąży niesłychana.
To jest panna pracowita,
w rzucie błotem znakomita.

Mariola Sowa, 2c
(2004r.)
ZIMOWE ZNAKI
Można poznać po dymie,
gdzie jest ciepło w zimie.

Mariola Pich, 2b
(2004r.)
WYCIECZKA
Początek zimy- lekki mrozik łapie,
ktoś po jeziorze na łyżwach człapie.
Wycieczka mądrego długo nie trwała,
bo się pod głupim tafla załamała.

Pewien dowcipny zespół
GORĄCA PANNA
Wdzięcznymi podskokami
mknie w śniegu dziewczyna,
mróz szczypie policzki,
rozwiana bluzczyna.
Chłopcy podziwiają
brzuch w kolczyka błysku,
to się dzieje zimą
na szkolnym boisku.

Paulina Bratkowska, 3a
(2004r.)
NA ZASPANYCH
W naszej szkole już od rana
młodzież strasznie jest zaspana.
Oczy w szparki zamienione,
tlą się tekstem: „Kiedy dzwonek?"
Wszyscy w półśnie pogrążeni,
wyblaknięci, umęczeni,
buzie się nie zamykają,
nic nie mówią, wciąż ziewają.
Nie zatyka ust już nikt,
savoir vivre, jak widać, znikł.
Cóż nocami robią,
ci biedni uczniowie?
Co tym młodym ludziom
tak sen spędza z powiek?
Za dużo nauki
i starań być może,
albo nocny dyżur
przy telewizorze...?
Nie śpijcie na lekcjach,
kochani uczniowie,

Bo na testach rozlicznych
nikt wam nie podpowie.
A z tej to przyczyny,
że ci, co nie spali,
zjedli wszystkie rozumy
i pognali dalej!

Krzysztof Wojdyła,2e
(2006r.)

BEZ TYTUŁU

Rozhukana cała szkoła,
ten podobny do chochoła,
w głowie kłębi mu się słoma,
zapytają-chyba skona.
Sił ostatkiem, udręczony
patrzy po ścianach,
we dwoje skulony,
czeka na dzwonek,
jeszcze dwie minuty,
czuje się w klasie,
jak w kajdany skuty.
Wolność jego jest gdzieś tam,
hen daleko za oknem,
więc patrzy tam ciągle
swym stęsknionym wzrokiem.
Gdy zadzwoni dzwonek,
jak ptak się podrywa
i leci na zewnątrz,
jak spłoszona ryba
przed wędkarzem ucieka,
tak przed nauczycielem
zmyka strzęp człowieka.

TYYUŁ TROCHĘ POGMATWANY,
BO JEST Z FRASZKĄ NIEZWIĄZANY

Jakiż piękny i rześki jest dzisiejszy dzionek,
szkoda, iż go popsowa na lekcyją dzwonek.
I pójdziem, jak nieszczęśni szkoły niewolnicy
na ciężkie roboty do wiedzy skarbnicy.

Aneta Furman,3a
2007r.

GRA

Nasze życie, życie dzieci
to dorosłych taka gra.
Nieraz złote słonko świeci,
nieraz grzmoty, burza zła.
Bo dorośli tak jak w wojsku,
życie chcą utrudnić nam,
wciąż zasady wymyślają,
a ty je, człowieku, łam!

Piotr Bżdżoła, 2a
(2007r.)

NA GUMY

Samotne gumy pod ławką,
trzeba odklejać- padło na Jaśka.
Lecz Jasiek się jeszcze bardzo natrudzi,
bo w klasie się dużo ludzi nudzi.

„Po co jest teatr..."

Zawsze, kiedy przychodzi mi rozmawiać z moimi uczniami na temat teatru, staję przed wielkim dylematem: Jak mówić młodym ludziom zagłębionym w wirtualnym świecie komputerowych gier i komunikatorów internetowych o czymś tak archaicznym, z ich punktu widzenia, jak teatr? A tu jeszcze podstawa programowa zobowiązuje do tego, żeby choć odrobina wiedzy z tej dziedziny została im w głowie.

Najprościej byłoby wybrać się do prawdziwego teatru, aby tam odetchnąć tą wyjątkową atmosferą prawdziwej sztuki, usłyszeć szelest rozsuwającej się kurtyny, poczuć magię tego miejsca, w którym świat fikcji styka się ze światem realnym niemalże na wyciągnięcie dłoni.

Niestety, to z pozoru proste rozwiązanie w przypadku naszej maleńkiej szkółki nie jest możliwe do zrealizowania z przyczyn zupełnie od nas niezależnych. I nie jest to bynajmniej kompleks prowincjonalnego nauczyciela języka polskiego, tylko dość powszechny w małych miejscowościach podobnych do naszej, oddalonych od wielkich aglomeracji, splot niesprzyjających rozwojowi życia kulturalnego okoliczności. Bo przecież „drogo"... „daleko"... i „kogo na to stać".? Ale czy ktoś obiecywał, że będzie łatwo? Każdy problem można jakoś rozwiązać

I tutaj pojawia się osoba do zadań specjalnych- nauczyciel języka polskiego, który przecież pracy w szkole zbyt dużo nie ma, dużo mu płacą, a i w wymyślaniu niestworzonych rzeczy jest całkiem dobry. Kilka filiżanek kawy, kilka pracowitych wieczorów, pomoc życzliwej duszyczki, która pomogła ubrać w stylistykę „urzędniczej nowomowy" ciekawy pomysł i projekt ***„Był sobie raz kawałek drewna... Teatrzyk kukiełkowy w naszej miejscowości"*** gotowy.

Spośród ponad tysiąca zgłoszonych do X edycji konkursu Kultura Bliska wniosków tylko niespełna czterdzieści otrzymało dofinansowanie ze środków Fundacji Wspomagania Wsi. Ku naszej ogromnej radości uznanie zyskała również przedstawiona przez nas propozycja zorganizowania w Szkole Podstawowej nr 2 im. ks. Bro-

nisława Markiewicza teatrzyku kukiełkowego. Nie pozostało nam nic innego, jak tylko zakasać rękawy i zabrać się do pracy.

W pierwszej fazie realizacji tego projektu zaplanowaliśmy wspólną wyprawę dzieci, rodziców i nauczycieli do prawdziwego teatru. Dla większości dzieciaków była to pierwsza wizyta w prawdziwym teatrze. W rzeszowskim Teatrze Maska obejrzeliśmy zabawną sztukę zatytułowaną „Tymoteusz wśród ptaków". Po jej zakończeniu wzięliśmy udział w dwugodzinnych warsztatach z aktorem teatrzyku kukiełkowego i konstruktorem kukiełek. Dostarczyły nam one niezapomnianych wrażeń. Każdy z uczestników mógł dokładnie z bliska obejrzeć różne rodzaje lalek, dotknąć je, odegrać za ich pomocą zaimprowizowane naprędce scenki i zapoznać się z podstawowymi zasadami techniki animacji lalek. Nabyte podczas tych warsztatów umiejętności wykorzystaliśmy później w trakcie kolejnych etapów realizacji projektu.

Kolejne dni i tygodnie to ciężka, wspólna praca dzieci, nauczycieli, rodziców i wszystkich pracowników naszej szkoły. Z zakupionych materiałów samodzielnie wykonaliśmy osiemnaście konstrukcji kukiełek, które można w dowolny sposób ubierać i charakteryzować w zależności od tematyki przedstawienia. Wieczorami nasza szkoła przemieniała się w pracownię krawiecką, w której powstawały kostiumy dla kukiełek na pierwsze jasełkowe przedstawienie. Mistrzynią igły okazała się być nasza pani dyrektor Elżbieta Macierzanka, dzielnie wspomagana przez panią Bogusię Mikłasz. Pani Zdzisława Dybisz- Kubas i pani Lucyna Kos stworzyły dla kukiełek projekty kreacji, których nie powstydziłaby się nawet sama Coco Chanel. Niezastąpione w pracy nad naszymi lalkami były też panie: Zofia Wojdyło, Alicja Jarosz i Anzhela Stetsiv. Efekty tej pracy przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu wszystkich, drewniane kije, styropianowe kule, gąbki, szmatki i gałganki przemieniły się w pasterzy, aniołki, królów!

Nie lada osiągnięciem konstruktorskim było wykonanie przenośnej sceny dla naszego teatrzyku. Ponieważ już od początku byliśmy pewni, że nasze przedsięwzięcie skazane jest na sukces, musiało to być coś, co łatwo można w krótkim czasie przenieść z miejsca na miejsce. Niezastąpionym okazał się być w tej potrzebie pan Stanisław Gładysz (nasza szkolna „Złota Rączka"), który udowodnił, że możliwości zastosowania zwyczajnych rur PCV nie zostały jeszcze wyczerpane i wykonał z nich konstrukcję sceny.

Kiedy wszystko było już gotowe do akcji wkroczyli nasi mali aktorzy. Mimo że animacja lalki nie należy do najłatwiejszych zadań, poradzili sobie z nim doskonale. W dzień premiery nie widać było po nich nawet śladu zdenerwowania czy tremy. Nawet ci, którzy zazwyczaj stronią od publicznych wystąpień i bardzo się nimi stresują czuli się komfortowo za grubą kurtyną, ukryci przed spojrzeniami widowni. Przekonaliśmy się, że taka forma artystycznej aktywności dzieciaków idealnie nadaje się dla tych nieśmiałych, a tym odważniejszym dodaje jeszcze większej pewności siebie i swobody.

Gdyby ktoś przed rozpoczęciem realizacji tego projektu uświadomił mi jaki ogrom pracy nas czeka, pewnie zastanowiłabym się czy jest sens podejmować się tak trudnego zadania. Teraz, kiedy pierwsze doświadczenia już za nami, cieszę się, że pomysł, który narodził się w mojej głowie już dawno, przyszło mi realizować w MOJEJ szkole. Bez wsparcia ze strony pani dyrektor, kolegów z pracy i rodziców pewnie byłoby to niemożliwe. A czy warto? Myślę, że tak. Uzasadnieniem tego stwierdzenia niech będzie fragment wiersza Joanny Kulmowej ***„Po co jest teatr..."***

„A teatr jest po to,
żeby wszystko było inne niż dotąd.
Żeby iść do domu w zamyśleniu,
w zachwycie.
I już zawsze w misce księżyc widzieć..".

A. Olejarz

Ferie w szkole?

Niejednemu dziecku nie chce się nawet pomyśleć o szkole w czasie przerwy zimowej. Nie dotyczy to jednak uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. ks. Bronisława Markiewicza w Pruchniku.

Już od kilku lat szkoła ta organizuje spotkania dla dzieci w trakcie przerwy międzysemestralnej w ramach programu „Ferie zdrowo na sportowo". Dyrektor i nauczyciele przygotowują zajęcia trwające przez jeden tydzień ferii.

W tym roku szkoła oferowała następujące propozycje:

- dzień bajkowo – filmowy
- dzień kulinarny z pogadanką o zdrowym odżywianiu, wykonaniem „konkursowych" kanapek i słodkich rarucchów
- dzień sportowy,
- karnawałowa dyskoteka z konkursami tanecznymi i muzycznymi
- dzień pod hasłem „Odpoczywamy zdrowo na sportowo"

Do szkoły stale przychodziło ok. 20 dzieci, które chętnie uczestniczyły w zajęciach, tym bardziej, że ferie 2011 rozpoczęły się wiosenną pogodą i sporty zimowe musiały poczekać. Nie zmieniło to jednak dziecięcego entuzjazmu, radości i humoru, jaki towarzyszył spotkaniom w szkole.

Lucyna Kos

Prof. dr inż. Wiesław M. Grudzewski dzieciństwo i młodość spędził w Pruchniku, po wyjeździe do Wrocławia i ukończeniu Politechniki Wrocławskiej poświęcił się pracy naukowej. Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk. Będąc na emeryturze w dalszym ciągu prowadzi zajęcia ze studentami m.in. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Autor ok.420 publikacji, w tym 40 książek.

Plan „Burza", organizacje podziemne, klęska Niemców, przybycie wojsk rosyjskich.

Nagle zorientowaliśmy się, że ludność Pruchnika uderzyła na mleczarnię, przegoniła Ukraińców, mimo że liniowe oddziały niemieckie były jeszcze w Pruchniku, ale one na to nie reagowały. Wpadliśmy tam i workami zaczęliśmy wynosić sery i masło. Ja wtedy przyniosłem chyba 3 worki serów i 1 worek masła. Przydało się to w pierwszych dniach po wkroczeniu Rosjan. Mieliśmy, czym ich karmić. Ale kilku przypadkowych gestapowców, przyprowadzonych przez lokalnego agenta niemieckiego, który współpracował także z AK, właściciela restauracji Kruszyńskiego, przepędziło nas z mleczarni. Trzeba przyznać, że zachowywał się on zazwyczaj przyzwoicie w stosunku do Polaków.

W lipcu 1944r. kompania AK dowodzona przez kpt. Lupę, z którego córkami chodziłem do szkoły powszechnej, uderzyła na batalion łączności niemieckiej, który akurat rezydował na terenie Pruchnika, w ramach tak zwanego Planu „Burza". Po jego rozgonieniu czuliśmy się wolni. Wszędzie zawisły flagi biało-czerwone, ludzie wylegli na ulicę szczęśliwi i zadowoleni, śpiewali hymn narodowy i Bogurodzicę. Niektórzy akowcy wrócili z lasu. Moja kuzynka Janka Szewcówna rozdawała im

biało-czerwone opaski ze znakiem AK.

Ja chciałem dostać od niej taką opaskę, a ona odpowiedziała „Co ty sobie myślisz gówniarzu. To tylko dostają ludzie zaprzysiężeni i należący do AK, a nie takie smarki jak ty." Ale ja jej wydarłem tę opaskę. Założyłem na rękę i zacząłem paradować po Pruchniku. Moi koledzy podchodzili do mnie i mówili „daj choć pogłaskać", albo ponosić 5 minut. Ja odpowiadałem dumnie, że to tylko ludzie zaprzysiężeni, należący do AK mogą nosić taką opaskę. Po trzech godzinach mama dostrzegła, że ja paraduję z tą opaską AK, złapała mnie, zdarła opaskę i wlała mi po głowie, a opaskę oddała Jance. Należałem tylko 3 godziny do AK i za to byłem ciężko prześladowany – zbity przez mamę. Właściwie powinienem teraz otrzymywać legitymację kombatancką, ale nigdy się o to nie starałem, jak pan Taylor z Poznania – minister ds. kombatantów, który w Pruszkowie jako osesek nie dostawał mleka i z tego tytułu przyznał sobie prawa kombatanckie. Zawsze tak bywa, że im dłużej od wojny, tym więcej jest kombatantów, niż faktycznych uczestników walk. Niestety po 4 godzinach któryś z uciekinierów niemieckich dał znać do jakiegoś dowództwa w Jarosławiu i na Pruchnik ruszyła dywizja SS z czołgami i wozami pancernymi. Przegoniła partyzantów i zaczęła się rozprawiać z każdym złapanym na ulicy Polakiem. Zastrzelono wtedy kilkanaście osób. Niemcy wytoczyli beczki z benzyną i chcieli spalić Pruchnik. Artyleria niemiecka strzelała cały czas w kierunku lasów, a my tłumaczyliśmy Niemcom, że to była rosyjska, a nie polska partyzantka. Tymczasem z piwnic wyszli ukrywający

się Niemcy, którzy poinformowali swoich pobratymców, co się tutaj działo. Znaleziono niemieckie samochody ciężarowe z wyposażeniem niemieckim na dziedzińcu pałacu hrabiego Górskiego. Zaparkował je tam jeden z oficerów AK, a jednocześnie administrator majątku pan Strojnowski. Niemcy spalili dwór hrabiego Górskiego, a złapanych tam oficjalistów rozstrzelali. Strojnowski uciekł do lasu. W pewnym jednak momencie wszystkie oddziały dywizji SS szybko opuściły Pruchnik. Podobno Niemcy dowiedzieli się, że są brani w kleszcze przez oddziały rosyjskie. Odetchnęliśmy, bo właściwie szykowaliśmy się na śmierć. Dywizja dojechała do Dubiecka i w nocy wywiadowcy rosyjscy sprowadzili lotnictwo, które zbombardowało Dubiecko, zabiło wielu esesmanów i zniszczyło bardzo dużo sprzętu wojskowego.

W tym czasie w Pruchniku zaczęło się bezkrólewie. Nie było już Niemców, a nie przybyli jeszcze Rosjanie. W lesie czuwały nad nami oddziały AK i Batalionów Chłopskich. W pewnym momencie pop ukraiński zadekował się na wieży cerkiewnej i z karabinu maszynowego zaczął ostrzeliwać poszczególne domy w Pruchniku.

Trzeba było sprowadzić żołnierzy AK, którzy go zlikwidowali. Później był spokój. Pamiętam jak dziś bardzo ciepły wieczór, siedzieliśmy na ławce koło domu z pracownikiem Poczty – panem Bojto. Rozważaliśmy, co przyniesie nam przyszłość, czy przeżyjemy ten trudny okres. W pewnym momencie podjechała fura zaprzężona w 3 konie z jakimś ładunkiem, który konwojowało 3 Niemców. Zatrzymali się przy naszej studni, napili się wody, obmyli. My proponowaliśmy im, żeby zostawili ten ładunek przebrali się w cywilne ubrania i uciekali. Bo tu dla nich jest niebezpiecznie, wszędzie wokół są partyzanci, którzy mogą ich zlikwidować. Ale oni nie posłuchali i pojechali dalej. Daleko jednak nie doszli, ponieważ grupa partyzancka zlikwidowała ich blisko Pruchnika – w Jodłówce.

Położyliśmy się późno spać, nad ranem słychać było wycie silników z oddali. Po jakimś czasie zobaczyliśmy czołgi rosyjskie wjeżdżające do Pruchnika otoczone chmarą żołnierzy rosyjskich. Jak przeszli przez nasz ogród i inne ogrody w mieście, nie został żaden owoc na drzewach. Nagle wszystko zostało zerwane, a oni szli do przodu. Ubrani byli bardzo ubogo w stosunku do armii niemieckiej i poganiani byli przez oficerów, którzy mieli broń automatyczną i nahaje. Po przejściu pierwszej nawały zjawił się komisarz rosyjski ustanowiony jako władza wojenna w Pruchniku i zaczął wprowadzać swoje porządki. Nie uznał Burmistrza i Rady Miasta, która została wyłoniona przez władze państwa podziemnego. Rozpoczął szukanie donosicieli. W Pruchniku mieszkał były żołnierz rewolucji rosyjskiej, który przywędrował z Rosji, nazywał się Szabatowski i od razu stał się pomocnikiem komendanta. Poinformował go o komendzie oddziału AK w Pruchniku. Komendant chciał ich aresztować. Szabatowski dwa dni później został zastrzelony wraz z małżonką, na ulicy blisko własnego domu. Drugim donosicielem stał się mój starszy 16-letni kolega ze szkoły powszechnej – Brąg, któremu komendant przydzielił konia z pełną uprzężą i siodłem oraz dał mu karabin z amunicją. Był On z tego bardzo dumny. Na drugi dzień Brąg zabawiając się karabinem zastrzelił uczennicę krawiecką swojej siostry, a moją koleżankę szkolną. Była to straszna tragedia dla jej rodziny, która mieszkała 6 km od Pruchnika w Tyniowicach. Wysłali ją do nauki krawiectwa , zamiast dobrze przygotowanej krawcowej , otrzymali trumnę ze zwłokami. Na pogrzebie w Pruchniku były tłumy, a Brąg pospiesznie uciekł do Przemyśla. Potem jeszcze dwa czy trzy razy go widziałem, ale okazało się, że po kilku miesiącach został zabity przez polską organizację podziemną. Skutki działalności donosicieli nie dały na siebie długo czekać. Nagle z Jarosławia przybyła ekipa UB z nowo otworzonego Urzędu Bezpieczeństwa, która wraz z doradcami rosyjskimi dokonała masowych aresztowań w Pruchniku.

Aresztowano wtedy aptekarza, kominiarza Wańkowicza, jego syna Mietka Wańkowicza, Zbyszka Hrycynę i innych.

Moi kuzyni na szczęście spodziewając się takiej akcji zgłosili się do szkoły oficerskiej w Lublinie, która przygotowywała oficerów III Armii WP, której dowódca był później Karol Świerczewski, słynny polski uczestnik obrony Republiki Hiszpańskiej. W rzeczywistości zaufany oficer radzieckich służb specjalnych, zresztą straszna pijaczyna. Często w pijanym widzie strzelał do swoich adiutantów, bo ukazywały mu się białe myszki. Całkowicie zapity zginął pod Baligrodem, bo uważał, że nie musi się kłaniać kulom. Zabili go banderowcy. Wszyscy wywiezieni do łagrów radzieckich wrócili dopiero po kilku latach ciężko spracowani i chorzy. Do końca życia pamiętali, co oznacza dla Polaków państwo radzieckie w praktyce.

W Pruchniku i okolicznych wsiach zapoczątkowana została gospodarka komunistyczna. Ogłoszono reformę rolną i podzielono grunty właścicieli ziemskich pomiędzy bezrolnych chłopów. Wywoływało to sprzeciw opozycji i partyzantów, wielu komisarzy, którzy zajmowali się reformą rolną zginęło z rąk organizacji podziemnych. Bito także chłopów, którzy przyjęli nadania reformy rolnej. Władza komunistyczna zaczęła prześladować burmistrzów, wójtów i sołtysów nadając im ostre uprawnienia do karania ludności, a w szczególności do zwalczania tzw. bogatych chłopów, nazywanych kułakami. Zastosowano w stosunku do nich bardzo ostre rygory podatkowe i kontyngenty, czyli dostawy obowiązkowe płodów rolnych na rzecz tworzącego się państwa, nawet kosztem

przyszłych zasiewów. W tym okresie zapoczątkowano bezwzględny terror w stosunku do bogatych chłopów, mieszczan i właścicieli ziemskich i ludzi, którzy pełnili funkcje we władzach przedwojennego państwa polskiego i działali w podziemiu z mandatu rządu londyńskiego i gen. Sikorskiego, a później Mikołajczyka, czy gen. Sosnkowskiego.

W tym czasie do Pruchnika przybyły bardzo eleganckie oddziały frontowe Rosjan. Dobrze ubrani, dobrze odżywieni i uzbrojeni, wzorcowe wojsko. Przyjechali, aby stacjonować tu przez dłuższy czas. Okazało się, że był to sztab II frontu ukraińskiego gen. Koniewa, a później marszałka, którego wojska rozlokowane były na linii: Przełęcz Dukielska – Tarnów – Warszawa.

Marszałek Koniew przygotowywał się do zajęcia Krakowa i Śląska. Zrobił to po mistrzowsku, ponieważ ani Kraków ani Śląsk nie zostały zniszczone przez uciekających w popłochu Niemców i działania wojenne. Dla nas nastolatków to była znakomita okazja, ponieważ przy kwaterze głównej Iwana Koniewa był teatr rosyjski i kino. Kino zostało rozlokowane w ogrodzie mego dziadka. Miałem okazję odegrać się na niektórych moich kolegach nie wpuszczając ich do kina. Kino wtedy dla nas było objawieniem, pokazywano tam filmy propagandowe dla podejmowania wysiłku wojennego i przygodowe filmy wojenne. Często do kina przychodził Koniew ze swoimi przyjaciółkami, siadał w pierwszym rzędzie pijąc szampana i mówił „Kak czełowiek bolny", a jego ekipa ochroniarzy i przyjaciół przytakiwała. W teatrze w remizie strażackiej, gdzie była duża sala, prezentowano chóry wojskowe, orkiestry wojskowe oraz słynne tance z różnych republik radzieckich. Świetnie tańczono kozaka i hopaka. Było to wykonane po mistrzowsku i wywoływało u nas podziw. Przy froncie Rosjanie zorganizowali specjalne sklepy dla oficerów II frontu ukraińskiego, gdzie sprzedawano znakomite koniaki gruzińskie i armeńskie, szampan, ale także dla kobiet pończochy i jedwabną bieliznę oraz trofiejne towary zdobyte na Niemcach. Po ciężkich czasach okupacji wydawało nam się, że to cud.

W naszym domu mieszkała major sztabowy - bardzo młodziutka i piękna Rosjanka – Zina, która postanowiła mnie uczyć języka rosyjskiego. W czasie tej nauki tak mi się podobała, że zaczynałem ją podszczypywać, a ona się tylko śmiała. Przychodził do niej bardzo często przystojny mężczyzna, w kaukaskim stroju, w stopniu pułkownika Gruzin, a że pokój, w którym mieszkała sąsiadował z moim pokojem, słyszałem jak oni sobie organizowali seksualne wieczory, to wszystko dochodziło do moich uszu. Zina była niezwykle sympatyczna i opowiadała nam straszliwe historie o oblężonym Stalingradzie, gdzie jedli wszystko – psy, koty i szczury. Odetchnęli dopiero po rozbiciu Niemców pod Stalingradem. Bardzo wszyscy lubiliśmy Zinę i dawaliśmy jej dużo prezentów - zgodnie z naszymi możliwościami – jajka, masło, szynkę. W zamian dawała nam papierosy, herbatę, kawę i szampana. Wtedy po raz pierwszy napiłem się ruskiego szampana, smakował mi znakomicie, do dziś mi to pozostało. Muszę stwierdzić, że wszyscy oficerowie sztabu Koniewa oraz przepiękne dziewczyny – oficerowie i podoficerowie, obsługujące radiostacje, telegrafy i sekretariaty byli zawsze elegancko umundurowani i prezentowali się znakomicie, szczególnie Zina ubrana w piękną papachę i biały kożuch.

W tym czasie zachorowałem na grypę, która potem przeszła w zapalenie płuc. Nie było polskich lekarzy, więc poproszono do mnie lekarza rosyjskiego. Przyszła młoda podpułkownik – lekarz, a jednocześnie przyjaciółka gen. Baranowa, jednego z zastępców gen. Koniewa. Dała mi szereg proszków i pastylek, które od razu postawiły mnie na nogi i przyniosła dla mnie kilogram pomarańczy. Pomarańcze pamiętałem sprzed wojny i ten prezent wzbudził we mnie szok. Nie wiedziałem, że w Związku Radzieckim rosną pomarańcze. Opiekowała się mną aż do wyzdrowienia. Czasami wykształceni ludzie radzieccy okazywali się być przyjacielscy i bardzo ludzcy dla cywilnej ludności, w przeciwieństwie do oficerów i podoficerów NKWD.

Po pewnym czasie sztab zmienił swoje położenie. Opuścili oni nas na 2 miesiące – wrzesień i październik. Wrócili ponownie w listopadzie.

Nastał listopad, dzień 11 listopada – święto niepodległości. Postanowiliśmy przygotować szkołę na to święto. Znaleźliśmy na strychu portrety marszałka Piłsudskiego, marszałka Rydza- Śmigłego, prezydenta Mościckiego i innych dostojników. Wystawiliśmy te portrety w oknach naszej szkoły i zapaliliśmy świeczki, aby byli dobrze widoczni. Nagle do kierownika szkoły wpadła żandarmeria wojskowa i zażądała natychmiastowego usunięcia portretów, a kierownika o mało nie aresztowano za to. Był to mój pomysł i czułem się za niego odpowiedzialny. Byłem bardzo przestraszony i smutny, że naraziłem kierownika szkoły na niebezpieczeństwo.

W międzyczasie znajomi z AK, który wrócili z lasu, postanowili odkopać prowizoryczne groby kilkunastu partyzantów, którzy zostali zabici przez dywizję SS, która wkroczyła do Pruchnika, w ostatnim momencie przed przyjściem Armii Czerwonej. Zorganizowaliśmy im piękną uroczystość na pruchnickim cmentarzu. Rosjanie nam nie przeszkadzali.

Rocznica rewolucji – 7 listopada zaakcentowana została przez Rosjan wielkimi uroczystościami na błoniach pod Pruchnikiem. Świętowano tam podniośle Rewolucję Październikową. Była to doskonale zorganizowana defilada wojskowa niektórych oddziałów podległych gen. Koniewowi. Wraz z oddziałami Koniewa wróciła także Zina, z którą wyciskaliśmy się mocno. Razem z Rosjanami obchodziliśmy święta Bożego Narodzenia. Przy naszym stole zasiadła Zina z jej wojennym narzeczonym Gruzinem i jeszcze kilku innych wyższych rangą oficerów rosyjskich. Potem wszyscy udaliśmy się na Pasterkę, a Rosjanie w kościele stali, nie klęczeli. Po powrocie śpiewaliśmy kolędy i różne pieśni rosyjskie, takie jak „Niebo nam", „Rozkwitali jabłoni i gruszy" i inne.

Idylla się skończyła 11 stycznia 1945 r., rosyjska ofensywa ruszyła od Tarnowa do Sandomierza, Magnuszewa przez Pomorze. Uderzenie było tak intensywne, że stosunkowo szybko zajęto Kraków, Śląsk, Poznań i inne północne miasta Polski. Zatrzymano się na Odrze, w niektórych miejscach było to tylko ok. 60 km do Berlina. Trochę później gen. a później marszałek Rokossowski uderzył na Gdynię, Gdańsk, Kołobrzeg, Kosza-

lin, Szczecin. Polska została wyzwolona od Niemców, ale wpadła w zależność od Rosjan. W tym czasie już walczyły 3 polskie armie –I, II i III. I armia wzięła udział w szturmie Berlina. Zdobywała m.in. ogród zoologiczny, trzeba było walczyć z małpami i tygrysami oraz Politechnikę Berlińską i od tej strony zbliżała się do Reichstagu. Po zdobyciu Berlina 8-9 maja skończyła się wojna. Wrocław poddał się dopiero 10 maja po kapitulacji. Wszyscy odetchnęli. Rozpoczęto aresztowania przywódców hitlerowskich. Rozpoczynały się przygotowania do procesów w Norymberdze. Zorganizowano publiczne egzekucje strażników obozowych z Oświęcimia i Majdanka.

Chodziłem wtedy do 7 klasy szkoły powszechnej. Bardzo zrozpaczony faktem, że mama i dziadek nie wysłali mnie po szóstej klasie do pierwszej klasy gimnazjum w Jarosławiu, mimo że inni koledzy z Pruchnika wstąpili do tego gimnazjum. Obawiano się mojej nadmiernej samodzielności w trakcie przebywania na stancji w Jarosławiu. Dzisiaj myślę, że mieli trochę racji, ponieważ okres wojenny przyspieszył moje dojrzewanie. Byłem krnąbrnym smarkaczem, który nie uznawał żadnej władzy i żadnego autorytetu. Już w 1944 r. zapisałem się do harcerstwa, uzyskałem krzyż młodzika i byłem zastępowym. Organizowałem różnego rodzaju wycieczki i wypady w okolice Pruchnika, Przeworska, Kańczugi i Jarosławia. Jedną z takich wycieczek zorganizowałem do niedaleko zlokalizowanej ukraińskiej wioski, gdzie chcieliśmy coś kupić do zjedzenia. Pytamy Ukrainę, czy może nam coś sprzedać, ona odpowiedziała, że ma pierogi z ziemniaków i kapusty. Mogą być polewane albo pryskane. My pytamy się, co to znaczy pryskane. Ona mówi, że pryskane, to bierze się tłuszcz do ust i pryska na pierogi. A miała tylko 2 czarne, straszliwie wyglądające w ustach, zęby. Oczywiście ze zrozumiałych względów wybraliśmy polewane. Potem zapytała nas, czy w nocy nie przeszkadzała nam „fistuła" jak spaliśmy w stodole na sianie. Pytaliśmy, kto lub co to jest „fistółka", a ona, że to domowa żmijka, która łapie szczury i myszy. Przerażeni uciekliśmy stamtąd, by nie spać następnej nocy z „fistółką". Harcerstwo nie bardzo mi się podobało, bo trzeba było słuchać poleceń drużynowego, którym był p. Bojto z poczty. [...]

W tym czasie organizowaliśmy wiele prywatnych potańcówek coraz bardziej interesowały mnie dziewczyny, a nie harcerstwo. Na wakacje do dziadków przyjechały moje kuzynki i w jednej byłem bardzo zakochany. Wtedy zostałem też zaproszony przez syna nadleśniczego Zygmunta Firle na polowanie, na którym udało mi się zastrzelić dzika. To był pierwszy i ostatni dzik w moim życiu, bo nienawidzę polowania i zabijania zwierząt. Tam baraszkowaliśmy z wiejskimi dziewczynami na sianie i bardzo mi się taka zabawa podobała. Pewnego dnia z Przemyśla przyjechała bardzo ładna dziewczyna – Ewa. Chciałem ją bardzo rozkochać w sobie, ale mi się nie udało, czego do dzisiejszego dnia bardzo żałuję.

Wiesław M. Grudzewski

WYDARZENIA KULTURALNE

Stało się niemal tradycją, iż w miesiącu styczniu Centrum Kultury w Pruchniku organizuje Gminny **Przegląd Zespołów Szkolnych "Pójdźmy do Betlejem".**
W tegorocznym XVI Przeglądzie, który odbył się w dniach 9 i 16 stycznia widzowie obejrzeli widowiska:

„Betlejemska dobranocka" z Przedszkola Samorządowego z Pruchnika

„Betlejem dla wędrowca" ze SP Nr 1 z Pruchnika

„Nadzieja znów wstąpi w nas" z Gimnazjum z Pruchnika

Dobra nowina" teatrzyk kukiełkowy ze SP Nr 2 z Pruchnika

„Jest taki wieczór" ze SP w Świebodnej

„Jasełka Pana Mateusza" SP z Kramarzówki

„Magia Świąt" - koncert kolęd z ZS w Rozborzu Długim

Prezentacjom towarzyszył występ grupy gitarzystów z CKSiT,

koncert zespołu rockowego OVERCOME z Jarosławia, koncert kolęd zespołu EQUALE z CKSiT w Pruchniku.

W czasie przeglądu zaprezentowano zarówno tradycyjne jasełka, kolędy i pastorałki, jak i nieznane nowoczesne. Wszystkie widowiska były piękne, refleksyjne i nastrojowe. Dzięki temu mogliśmy poczuć nieco dłużej magię Świąt Bożego Narodzenia.

NIEBIESKIM SZLAKIEM

W dniu 26 stycznia odbył się rajd pieszy niebieskim szlakiem. Organizatorem rajdu było Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku oraz Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej.

W rajdzie uczestniczyła młodzież z sekcji edukacyjno-turystycznej wraz z opiekunami oraz kilka osób, które były chętne aktywnie spędzić wolny czas. W sumie w rajdzie uczestniczyło 18 osób i... pies.

Krótko po godz. 10 wyruszyliśmy z Rynku. Przed nami było 16 km trasy. Słońce, błękitne niebo i lekki mróz, to wymarzona pogoda na rajd.

Młodzież z sekcji została podzielona na dwie grupy. Pierwsza grupa, miała za zadanie „nawigować „ trasę. Przypominamy, że trasa nie jest oznakowana w terenie a uczestnicy mieli do dyspozycji tylko mapę. Duga grupa, miała zaznaczyć na mapie odpowiednią ilość punk-

tów, wybierając miejsca według własnego uznania do oznakowania trasy w terenie.
Pod koniec rajdu, na górze Iwa przywitali nas gospodarze Gospodarstwa Agroturystycznego „Korzenie", którzy przygotowali ognisko. Pieczone kiełbaski i gorąca herbata smakowały znakomicie zagrzewając uczestników do wspólnego śpiewania. Droga powrotna to już naprawdę „z górki".
Młodzież miała okazję nie tylko poznać swoje umiejętności orientowania się w terenie na podstawie mapy i punktów orientacyjnych, ale także bliżej poznać okolice Gminy Pruchnik. Trzeba przyznać, że członkowie sekcji byli bardzo dobrze przygotowani do rajdu. Orientacja w terenie zdana na sześć!

Naszym Kobietom

Historia Dnia Kobiet sięga starożytnego Rzymu. Za namiastkę tego święta można uznać starożytne Matronalia. Już wtedy płeć piękna przywdziewała najpiękniejsze ubrania oraz stroiła głowy aromatycznymi wieńcami. Mężczyźni natomiast spełniali ich życzenia i obdarowywali prezentami.

Międzynarodowy Dzień Kobiet wywodzi się z ruchów robotniczych w Ameryce Południowej i Europie. Obchodzi się go również w poszczególnych krajach. Zwyczaje od lat ciągle się zmieniają(bo zmienne bywają też kobiety), ale nazwa pozostaje ciągle ta sama - **Dzień Kobiet**. Jedni chętnie znieśliby to święto, inni mają pewien niedosyt, że to tylko raz w roku, ale jakby na to nie patrzeć, kobiety były, są i będą ważną częścią naszego społeczeństwa. Na pewno warto poświęcić im swoją uwagę.

W Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Świebodnej ten dzień obchodzony był w sposób szczególny. Towarzyszyło mu motto:
„Rzekę pięknych kwiatów znamy, tulipanów, róż i bzów. Dziś dla wszystkich kobiet mamy najpiękniejszy bukiet słów".Dla wszystkich kobiet i kobietek, tych małych i tych dużych, uczniowie klasy IV przygotowali inscenizacje baśni „Kopciuszek" w wersji Jana Brzechwy. Przedstawienie reżyserowała nauczycielka języka polskiego Stanisława Barszczak.

Odtwórcami poszczególnych ról byli:

Kopciuszek- Mariola Fudali
Macocha- Małgorzata Szczepanik
Kasieńka, Głos kobiecy- Agnieszka Wywrót
Haneczka, Sąsiadka- Klaudia Dietrich
Hrabianka Klementyna- Andżelika Bielka
Królewicz- Marcin Fudali
Narrator, Strażnik- Jan Wywrot
Sklepikarz, Mieszczanin- Dawid Halejcio
Herold, Głos męski- Dominik Stanik
Ochmistrz, Lodziarz- Adrian Beszter

Uczniowie bardzo się postarali, ich aktorstwo było godne podziwu, a dekoracje umożliwiły przeniesienie się w fantastyczny świat baśni, która oprócz humorystycznych scenek pozwoliła przypomnieć sobie jak z roli domowego „ kopciuszka" można przeobrazić się w prawdziwą damę. Po brawurowym występie wszystkie panie nagrodziły uczniów gromkimi brawami, a następnie wszyscy udali się do sali na mały poczęstunek przygotowany przez panów. W uroczystości wzięły udział kobiety nie tylko ze Świebodnej, ale również z sąsiednich wiosek: Jodłówki i Woli Rzeplińskiej.

Natalia Prończuk- Baran

Z życia gminy w I kwartale 2011 r.

- **1.01.2011** godz. 0^{00} uroczyste otwarcie nowej karty w dziejach Pruchnika. Burmistrz Pruchnika wspólnie z Przewodniczącym Rady Miejskiej i mieszkańcami powitali na pruchnickim rynku Nowy 2011 Rok i ogłosili nowy status Pruchnika. Potem odbył się pokaz ogni sztucznych i uroczysta Msza Święta sprawowana przez księdza dziekana Kazimierza Trelkę. Nowy 2011 Rok przyniósł Pruchnikowi zmienioną rzeczywistość. Za sobą pozostawił problemy roku 2010 i otworzył nową kartę w dziejach. Od pierwszego stycznia zmienił się status naszej gminnej miejscowości. Po 76 latach Pruchnik odzyskał prawa miejskie. Stało się to za sprawą starań władz poprzednich kadencji za które wyrażamy uznanie i wdzięczność. Przed nami nowe zadania i wyzwania. Uzyskanie przez Pruchnik statusu miasta niech będzie inspiracją do zwiększonego wysiłku dla budowania wspólnego dobra przez mieszkańców naszej gminy.
- **05.01.2011** Gmina uzyskała zapewnienie dofinansowania remontu drogi gminnej – ul. Armii Krajowej w kwocie do 470 000 zł..
- **09.01.2011** Początek zebrań sprawozdawczo-wyborczych w OSP (Jodłówka Parcelacja). W dniach od 9.01 2011 do dnia 27.02 2011 na terenie naszej gminy odbywały się zebrania sprawozdawczo – wyborcze w jednostkach OSP. Na zebraniach tych strażacy dokonali podsumowania działalności w ubiegłej kadencji i wybrali swoje zarządy na kolejną kadencję.
- **12.01.2011** Burmistrz odbył spotkanie z P. Starostą i Wicestarostą na temat potrzeb w zakresie dróg będących własnością powiatu, a położonych na terenie gminy Pruchnik. Pan Starosta otrzymał wykaz potrzebnych prac remontowych i inwestycyjnych w tym zakresie. Zastała podjęta inicjatywa w sprawie budowy chodników przy drogach powiatowych w miejscach o dużym natężenia ruchu kołowego i pieszego.
- **25.01.2011** w Urzędzie Miasta w Jarosławiu odbyło się uroczyste odznaczenie przez Komendanta Wojewódzkiego WKU w Rzeszowie rodziców którzy wychowali trzech i więcej synów odbywających służbę wojskową medalami za zasługi dla obronności kraju. Z Gminy Pruchnik odznaczenia takie otrzymała Pani Halina Sieńko z Kramarzówki i Pani Elżbieta Kos z Pruchnika.
- **26.01.2011** posiedzenie wspólne Komisji Stałych Rady Miej-

skiej w Pruchniku. Radni na komisji wspólnej dokonali korekty projektu budżetu gminy na rok 2011 i pozytywnie zaopiniowali wniosek spółki „PANACEUM" o sprzedaży w drodze przetargu budowanej części ośrodka. Środki pozyskane ze sprzedaży radni postanowili przeznaczyć na remont starego budynku ośrodka. Po remoncie zostanie przeniesione tam pogotowie ratunkowe i uruchomione będą gabinety rehabilitacyjne.

- **31.01.2011** odbył się konwent wójtów powiatu jarosławskiego z udziałem zarządu powiatu. Podczas konwentu wybrano jego przewodniczącego którym został P. Roman Kałamarz – Wójt Gminy Jarosław. Starosta Powiatu przedstawił informację o funkcjonowaniu PKS, sytuacji w Powiatowym Urzędzie Pracy, transplantologii i dokonano wyboru miejsca na dożynki powiatowe w roku 2011 (Laszki).

- **01.02.2011** powołanie zastępcy burmistrza w osobie P. Stanisława Kłopota. Pan Stanisław Kłopot jest z wykształcenia geodetą i będą mu podlegały sprawy z zakresu: gospodarki przestrzennej, gospodarki nieruchomościami, gospodarki komunalnej i ochrony środowiska.

- **04.02.2011** narada w Urzędzie Marszałkowskim w sprawie RPO i wybór przedstawicieli gmin do Komitetu Monitorującego RPO. Na koniec 2010 roku rozdysponowano ok. 90% budżetu RPO. Pozostałe środki przewidziano w zdecydowanej większości na innowacyjną gospodarkę i rewitalizację miast. Do Komitetu monitorującego z terenu byłego woj. przemyskiego wybrano Romana Kałamarza Wójta Gminy Jarosław.

- **06.02.2011** wybory sołtysów, rad sołeckich, przewodniczących rad osiedlowych i członków rad osiedlowych. Dokonano wyboru następujących osób:
- P. Zbigniew Szkoła - sołtys wsi Kramarzówka,
- P. Piotr Załucki - sołtys wsi Hawłowice,
- P. Henryk Zabój - sołtys wsi Rozbórz Długi,
- P. Janusz Korzenicki - sołtys wsi Rozbórz Okrągły,
- P. Jolanta Piórkowska - sołtys wsi Rzeplin,
- P. Stanisław Kucab - sołtys wsi Jodłówka,
- P. Maria Wojdyło - sołtys wsi Jodłówka Parcelacja,
- P. Józef Dragan - sołtys m. Świebodna,
- P. Tadeusz Kubas - Przewodniczący Rady Osiedlowej Pruchnik Dolny,
- P. Bronisław Kubas - Przewodniczący Rady Osiedlowej Pruchnik Górny.

- **11.02.2011** spotkanie z Premierem Pawlakiem, Wiceministrem Gospodarki Mieczysławem Kasprzakiem, Wiceministrem Skarbu Janem Burym. Spotkanie odbyło się w Szówsku i poświęcone było sytuacji gospodarczej w kraju. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele MŚP z terenu Gminy Pruchnik.

- **14.02.2011** odbyła się sesja rady podczas której został uchwalony budżet gminy na rok 2011.

BUDŻET GMINY PRUCHNIK NA 2011 ROK

Budżet Gminy Pruchnik został przyjęty uchwałą Nr 12/IV/2011Rady Miejskiej w Pruchniku.

I. Planowane na 2011r. dochody wynoszą 30 072 808 zł.

Zestawienie dochodów gminy Pruchnik według ważniejszych źródeł:

Lp.	Nazwa	Kwota planu w 2011r.	Udział % w 2011r.
1.	**Dochody własne**	**5 329 825**	17,7
	udział w PIT i CIT	1 688 644	
	dochody własne gminy	3 641 181	
2.	**Subwencje ogólne**	**14 608 420**	48,6
	Część oświatowa	8 759 118	
	Część równoważąca	491 330	
	Część wyrównawcza	5 357 972	
3.	**Dotacje celowe**	**4 978 014**	16,6
	Dotacja na zadania własne	327 700	
	Dotacja na zadania zlecone	4 650 314	
4.	**Dofinansowanie z innych źródeł**	**5 156 549**	17,1

II. Planowany deficyt budżetu gminy w kwocie 2 090 001zł zostanie pokryty z długoterminowych pożyczek lub kredytów.

III. Planowane na 2011r. wydatki wynoszą 32 162 809zł, w tym: bieżące 23 316 181zł majątkowe 8 846 628zł

Zestawienie wydatków według działów

Dział	Nazwa	Kwota planu w 2011r. w zł	Udział % w 2011r.
010	Rolnictwo i łowiectwo	116 099	0,36
020	Leśnictwo	5 000	0,02
400	Wytwarzanie i zaopatrywanie w energię elektryczną gaz i wodę	766 020	2,38
600	Transport i łączność	1 391 600	4,33
700	Gospodarka mieszkaniowa	1 161 000	3,61
710	Działalność usługowa	130 000	0,40
720	Informatyka	55 107	0,17
750	Administracja publiczna	2 991 118	9,30
751	Urzędy naczelnych organów władzy państwowej, kontroli i ochrony prawa oraz sądownictwa	1 607	0,01
754	Bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpowodziowa	474 869	1,48
756	Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i od innych jednostek nieposiadających osobowości prawnej oraz wydatki związane z ich poborem	55 000	0,17
757	Obsługa długu publicznego	200 000	0,62
758	Różne rozliczenia	292 000	0,91
801	Oświata i wychowanie	9 671 223	30,07
851	Ochrona zdrowia	90 000	0,28
852	Pomoc społeczna	5 439 600	16,91
854	Edukacyjna opieka wychowawcza	360 202	1,12
900	Gospodarka komunalna i ochrona środowiska	7 900 974	24,57
921	Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego	607 540	1,89
926	Kultura fizyczna	453 850	1,40

Wykaz planowanych zadań inwestycyjnych w 2011r.:
- Opracowanie dokumentacji na zbiorniki wody w m. Jodłówka z wodociągiem tranzytowym
- Budowa ośrodka zdrowia w Pruchniku
- Rozbudowa remizy strażackiej OSP Nr 1 w Pruchniku
- Budowa łącznika pomiędzy Gimnazjum a salą gimnastyczną w Pruchniku
- Budowa sieci i przyłączy kanalizacyjnych w Kramarzówce i Pruchniku Górnym
- Opracowanie dokumentacji na dalszą część kanalizacji gminy
- Budowa boisk sportowych
- Budowa punktów oświetleniowych
- Zakup nowego samochodu strażackiego dla OSP w Rozborzu Długim
- Instalacja klimatyzacji w remizie OSP w Rozborzu Długim

Wykaz najważniejszych remontów planowanych do realizacji:
- remont ul. Armii Krajowej w Pruchniku
- remont ul. Lipowa w Pruchniku
- adaptacja poddasza w urzędzie gminy
- remont budynków komunalnych
- remont dachu na szkole w Pruchniku Górnym
- wykonanie ogrodzenia wokół szkoły i remizy w Świebodnej
- remont ogrodzeń i budowa nowych alejek na cmentarzach komunalnych

W budżecie gminy planowane jest udzielenie dotacji celowych dla organizacji pozarządowych kwocie 257 090zł na następujące zadania :
- w zakresie piłki nożnej 79 000zł
- organizacja wystaw, przeglądów i konkursów o tematyce kulturalnej i wiedzy o swojej miejscowości 12 000zł
- dowożenie dzieci niepełnosprawnych do szkół 63 970zł
-zachowanie tradycji i przekazu ludowego dziedzictwa kulturowego, promocja produktów regionalnych 8 000zł
-wydawanie publikacji, wydawnictw, niekomercyjnych stron internetowych, promujących gminę jej walory, tradycje i wydarzenia 10 000zł
-prowadzenie działań z zakresu zagospodarowania wolnego czasu oraz działalności profilaktyczno wychowawczej 10 000zł
- organizowanie i rozwijanie różnych form uczestnictwa osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin w życiu społeczności lokalnej 6 000zł
-w zakresie zabytków ich remontów i konserwacji 80 000zł

Udzielona ma być również dotacja podmiotowa dla instytucji kultury tj.:
- biblioteka publiczna i dom kultury 496 540zł
- 28.02.2011 spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim przedstawicieli samorządów Podkarpacia z Ministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji. Podczas tego spotkania została przekazana dla Gminy Pruchnik promesa w kwocie 250 000 zł na remont dróg gminnych. Przy wykorzystaniu tych środków zostanie wyremontowana ulica Lipowa w Pruchniku.
- **07.03.2011** przetarg na wybór wykonawcy remontu ulicy Armii Krajowej w Pruchniku. Zostały złożone cztery oferty. Na wykonawcę robót wybrano firmę: Budowa Dróg i Mostów Józef Babiś za kwotę 980 056 zł brutto. Termin realizacji robót do 27.09.2011 r.

Pielgrzymka marzeń

W dniach 17 – 25 lutego uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Pruchniku dzięki życzliwości i hojności Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie oraz Urzędu Miasta Pruchnik pielgrzymowali do Stolicy Chrześcijaństwa - Rzymu

17 lutego to data, która na zawsze zapisze się w naszej pamięci. Tego dnia wyruszyliśmy w największą podróż a zarazem największą przygodę naszego życia. Śmiało możemy tak powiedzieć, gdyż jeszcze nigdy nie byliśmy tak daleko. Naszym celem jest Rzym – Wieczne Miasto. Przejeżdżając przez czeskie Morawy i Austrię zdążamy do Wenecji, która jest początkiem naszej wędrówki po starych szlakach.

Następnego dnia docieramy do Rzymu. Spoglądając z okna autokaru doznajemy najróżniejszych uczuć, od wzruszenia po zadumę, jesteśmy jakby przytłoczeni wspaniałością, potęgą i odmiennością budowli. Jakże inny jest również krajobraz, na ulicach królują rozłożyste palmy, nad budynkami górują wysokie pinie i cyprysy, z oddali widać górskie pasmo Apeninów. Ogarnia nas radość, że przyjdzie nam spędzić tu kilka dni. Zatrzymujemy się w domu Pielgrzyma – Centro Don Orione, gdzie przyjmują nas z wielką przyjemnością włoscy gospodarze. Kolejny dzień, niedzielę spędzamy – jak to określiła nasza przewodniczka, w miejscu, w którym „wszystko się zaczęło", na Watykanie. Najważniejsze dla nas było to, że mogliśmy przyklęknąć przy grobie naszego rodaka, wielkiego papieża Jana Pawła II. Podobne uczucia mieliśmy gdy o godz. 12.00 papież Benedykt XVI pojawił się w oknie Pałacu Apostolskiego i pozdrowił nas w naszym języku. Były to dla nas bardzo piękne i ważne „15 minut", radość została spotęgowana telefonami od rodzin z Polski z informacją, że widziano nas w telewizji.

Wieczorem długo nie mogliśmy zasnąć, każdy z nas przeżywał to na swój własny sposób. Czuliśmy, że ta podróż to jakby „powrót do korzeni chrześcijaństwa", co potwierdziły kolejne dni. Oglądaliśmy na własne oczy obelisk, który pamięta śmierć św. Piotra, staliśmy w miejscu, gdzie spoczywają jego doczesne szczątki, zwiedziliśmy ruiny dawnego więzienia mamertyńskiego, gdzie św. Piotr przetrzymywany był przed skazaniem na śmierć, widzieliśmy deskę, na której odprawiał Mszę św. Przeszliśmy na kolanach po schodach, którymi stąpał Chrystus prowadzony na sąd do Poncjusza Piłata, całowaliśmy miejsce, gdzie spadły krople Jego krwi. Podziwialiśmy potęgę Koloseum, miejsce gdzie śmiercią męczeńską ginęli pierwsi chrześcijanie. W Bazylice św. Pawła za Murami oglądaliśmy portrety wszystkich papieży, począwszy od św. Piotra po Benedykta XVI, grobowiec św. Pawła oraz relikwiarz ze szczątkami żłóbka Dzieciątka Jezusa.

Kolejnym wielkim przeżyciem był udział w środowej Audiencji Generalnej papieża Benedykta XVI w Auli Pawła VI,

gdzie uradowały i wzruszyły się nasze serca gdy zostaliśmy wyczytani z nazwy, a część nas miała ogromny zaszczyt dotknąć dłoni i ucałować papieski pierścień.

Czwartek 24 lutego był dniem naszego wyjazdu. Większość z nas nie kryła smutku, a niektórzy patrzyli optymistycznie wierząc, że jeszcze kiedyś przyjdzie taki dzień, ze ponownie tu zawitamy. Z żalem wspominaliśmy minione dni, piękno ogrodów Villi d'Este, szum Morza Tyrreńskiego, piękno fontann rzymskich, powagę Forum Romanum i uroki włoskich miasteczek rozsianych po wzgórzach. Ostatnim etapem naszej pielgrzymki była Padwa, stare uniwersyteckie miasteczko włoskie, nam Polakom znane dzięki relikwiom św. Antoniego znajdującym się w Bazylice. I tu duża niespodzianka, powitał nas polski zakonnik, franciszkanin o. Sylwester, który oprowadził na po bazylice wskazując na najważniejsze relikwie, m.in. buławę Kara Mustafy Paszy, zwyciężonego przez naszego króla Jana II Sobieskiego w bitwie pod Wiedniem.

Z Padwy ruszamy na północ, wracamy do kraju, żegnamy się z Alpami i cieplejszą temperaturą °C. Każdy wiezie ze sobą dużo wspomnień i przeżyć, które niełatwo będzie zapomnieć, zostaną nam już na całe życie.

opiekun Anna Niewadził
uczestnicy Witold Gamracy, Krzysztof Kuźma

Rocznice, wydarzenia.

Astronom Jan Heweliusz, światowej sławy, wielka uczona polska Maria Skłodowska – Curie, poeta Czesław Miłosz, św. Maksymilian Kolbe – co łączy te osoby żyjące w różnych okresach czasu i zajmujące się odmiennymi dziedzinami?

Łączy ich bardzo wiele, bowiem rok 2011 ogłoszono ich rokiem.

Jan Heweliusz (żył w l. 1611-1667) – sławny astronom i matematyk, rajca Starego Miasta Gdańska w XVII w. W obecnym roku mija 400 lat od jego urodzin. Badania Heweliusza dotyczyły powierzchni Księżyca, opracował wielki atlas nieba, wyróżniając w nim gwiazdozbiory Tarczę, Rysia, Sekstans, Jaszczurkę, Małego Lwa, Liska. Odkrył wiele komet i bardzo precyzyjnie wyznaczył ich trajektorię na tle gwiazd. Jego obserwacje komet wykorzystał w swoich pracach naukowych I. Newton. Wydał dzieła „Selenografia, czyli opisanie Księżyca", „Kometografia", „Machiny nieba część pierwsza", dwa kolejne dzieła wydała po śmierci uczonego jego żona.

W odbudowie spalonego obserwatorium astronomicznego dopomógł uczonemu król Jan III Sobieski oraz król Francji Ludwik XIV.

Na mocy uchwały Sejmu RP ***rok 2011 został ogłoszony Rokiem Jana Heweliusza.***

Największe obchody odbywać się będą w Gdańsku.

Maria Skłodowska – Curie (żyła w l. 1867-1934) – wielka uczona polska, która pozostaje do dziś jedyną dwukrotną noblistką, uhonorowaną Nagrodą Nobla w dwóch, różnych dyscyplinach nauki.

W roku 1903 otrzymała wraz z mężem Piotrem Curie Nagrodę Nobla za badania nad promieniotwórczością, a w 1911r. Nagrodę Nobla z chemii za otrzymanie czystego radu – promieniotwórczego pierwiastka wykorzystywanego m.in. w medycynie do leczenia nowotworów. Wykryła również promieniotwórczy polon. Jako pierwsza kobieta uzyskała tytuł profesora Sorbony. **Inauguracja Roku Skłodowskiej ma charakter międzynarodowy**, odbyła się w styczniu bieżącego roku w paryskiej Sorbonie, zakończenie obchodów nastąpi 25 listopada na Zamku Królewskim w Warszawie.

Międzynarodowy charakter ma też **Rok Czesława Miłosza**. Mija 100 lat od jego urodzin (żył w l. 1911-2004). Obchodzony jest nie tylko w Polsce, ale na Litwie, w USA, we Francji, w Chinach, Indiach, Izraelu, Rosji. Odbywają się różne uroczystości poświęcone poecie, najważniejszą z nich będzie druga edycja Festiwalu Miłosza w Krakowie.

Rok 2011 jest Rokiem Kolbiańskim, trwającym od sierpnia 2010 r. do 15 sierpnia 2011 r., z racji przypadającej 14 VIII b.r. 70 rocznicy męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Kolbego. Odbywają się liczne konferencje Sesje Kolbiańskie ukazujące życie i męczeńską śmierć o. Maksymiliana, ale także niełatwe wybory życiowe człowieka, dojrzewanie do męczeństwa i wielką duchowość tego męczennika.

M. Gwizdała

Z życia OSP Gminy Pruchnik

1.Gmina Pruchnik liczy 11 sołectw, działają w nich jednostki OSP.

W roku 2010 zakończyła się pięcioletnia kadencja Gminnego Zarządu OSP, którego prezesem był były wójt mgr Stanisław Górski. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu, w dniu 26 listopada 2010 roku, prezes zrezygnował z pełnionej funkcji oraz dokonano podsumowania działalności jednostek OSP gminy Pruchnik.

2.W grudniu ubiegłego roku odbyło się posiedzenie Zarządu Związku OSP, na którym ustalono terminy walnych zebrań w poszczególnych jednostkach. W obradach uczestniczył Burmistrz Pruchnika Wacław Szkoła. Zebranie prowadził Andrzej Pilch z Rozborza Długiego, st. kapitan z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej.

Obecnie czekają nas wybory do Zarządu OSP w Pruchniku oraz Komisji Rewizyjnej, a także na stanowisko Komendanta Gminnego. Wspomnę, że rok 2010 był bardzo ciężki, wypełniony licznymi wydarzeniami, katastrofami i nieszczęściami, da Bóg, że ten 2011 będzie lepszy.

Warto wspomnieć...

34 lata temu w Wielką Niedzielę, 24 kwietnia 1977 roku, zmarł nagle śp. Władysław Żurawski, Komendant Honorowej Straży Bożego Grobu, nieodżałowany człowiek, przyjaciel, chrześcijanin, patriota. W tym roku Święta Wielkanocne przypadają w tych samych dniach.

W tym roku mija 31 rocznica śmierci śp. Bronisława Osady, wielkiego sympatyka HSBG.

Założono na Kościele parafialnym w Pruchniku dwa krzyże, ufundowane przez panią Olgę Rogalską.

W 1980 roku został odmalowany Boży Grób. Wykonawcami byli Tomasz Chlipała, Marian Jedliński, Władysław Olejarz oraz Eugeniusz i Tadeusz Niemczakowie.

Staraniem śp. Władysława Jerzabka i Jana Papały odbyło się poświęcenie organów.

Wspominał Jan Papała

SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY

PIŁKA SIATKOWA

TURNIEJ O PUCHAR DYREKTORA GIMNAZJUM W PRUCHNIKU (Pruchnik, 19.01.11)

W stawce czterech drużyn najlepsi okazali się reprezentanci UKS Gimnazjon z Laszki, którzy wyprzedzili swoich kolegów z UKS Wierzbna, UKS Start Pruchnik i UKS Fortis Rozbórz Długi.

GIMNAZJADA GMINNA (Pruchnik, 11.02.11)

Chłopcy: G. Pruchnik – G. Rozbórz Długi 2:0 (25:23, 25:19)
Dziewczęta: G. Pruchnik – G. Rozbórz Długi 2:1 (23:25, 26:24, 17:15)

PÓŁFINAŁ GIMNAZJADY POWIATOWEJ (Rokietnica, 23/24. 02.11) Chłopcy: Pruchnik – Rożwienica 2:0, Pruchnik – Rokietnica 2:0, Rokietnica – Boratyn 2:0.

FINAŁ GIMNAZJADY POWIATOWEJ (Laszki, 3.03.11)

Chłopcy z Pruchnika zostali wicemistrzami powiatu! Pruchnik – Laszki 2:0 (25:12, 25:16), Pruchnik – Zapałów 0:2 (22:25, 21:25), Zapałów – Laszki 2:0.

GMINNE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ (Pruchnik, 9.03.11)

Chłopcy: SP1 Pruchnik - SP Rozbórz Długi 1:2 (26:24, 18:25, 9:15)

PIŁKA NOŻNA

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HALOWY (Żurawica, 27.01.11)

Reprezentanci pruchnickiego gimnazjum, w meczach grupowych uzyskali następujące wyniki: 2:0 z Motorem Przemyśl, 2:1 z Skałą Mościska i 1:2 z Błażowianką Błażowa. W półfinale przegrali 2:3 z Resovią Rzeszów, a w meczu o trzecie miejsce 0:1 z Leśnikiem Bircza.

TENIS STOŁOWY

MISTRZOSTWA GMINY (Pruchnik, 21.01.11)

Tytuły mistrzów zdobywali:
Dziewczęta (98 i mł.): 1. Krowicka Mirella. Chłopcy (98 i mł.): 1. Pszonak Hubert . Dziewczęta (95-97): 1. Bochnak Gabriela. Chłopcy (95-97): 1. Ngo- quo Martin. Juniorzy: Pęcak Dominik
Kobiety Open: 1. Romanik Joanna. Mężczyźni Open: 1. Waldemar Wańkowicz.

GMINNE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ – GRY DRUŻYNOWE (Rozbórz Długi, 24.02.11)

Dziewczęta: 1. SP2 Pruchnik, 2. SP Rozbórz Długi, 3. SP Kramarzówka.
Chłopcy: 1. SP2 Pruchnik, 2. SP Kramarzówka, 3. SP Świebodna, 4. Rozbórz Długi, 5. SP1 Pruchnik.

IGRZYSKA POWIATOWE (Rokietnica, 10.03.11)

Reprezentujący naszą gminę uczniowie z SP2 Pruchnik zajęli odpowiednio: dziewczęta - szóstą pozycję, a chłopcy z drugiego miejsca awansowali do zawodów rejonowych!

PIŁKA RĘCZNA

WOJEWÓDZKI TURNIEJ O PUCHAR DYREKTORA ZS W DYNOWIE (Dynów, 2.12.10)

Szczypiornistki Fortisu Rozbórz Długi (po zwycięstwach 6:5 z Kosynierem Rzeszów i 26:3 z G2 Rzeszów) w meczu o pierwsze miejsce przegrały 7:11 z Pogórzem Dynów.

XVI MIĘDZYNARODOWY MIKOŁAJKOWY TURNIEJ MŁODZIKÓW MŁODSZYCH (Zarzecze, 3-5.12.10)

Drużyna UKS Jedynka Pruchnik zanotowała w zawodach następujące rezultaty: Jedynka – Zarzecze 27:28, Jedynka – Kiszyniów 28:32, Jedynka – Michalovce 29:19, Jedynka – Jużne 22:22, Jedynka – Łuck 21:29 i wywalczyła czwarte miejsce!

POWIATOWE IGRZYSKA MLODZIEŻY SZKOLNEJ (Pruchnik, 16 i 19.12.10)

Dziewczęta: SP Rozbórz Długi po wygranych z Miękiszem Starym (17:5) i Tyniowicami (19:8) awansował do zawodów rejonowych!
Chłopcy: SP1 Pruchnik z kompletem zwycięstw również wywalczył awans!

II TURNIEJ LIGI WOJEWÓDZKIEJ MŁODZICZEK (Wadowice Górne, 18.12.10)

UKS Fortis Rozbórz Długi – UKS Olszynka Dzikowiec 11:25, Fortis – UKS14 Przemyśl 11:21.

WOJEWÓDZKI TURNIEJ O PUCHAR DYREKTORA SZ W ROZBORZU DŁUGIM (27.01.11)

Wśród czterech zespołów, najlepsze okazały się dziewczęta z UKS Fortis I Rozbórz Długi, a w zawodach padły następujące wyniki: Fortis I – Fortis II 18:6, Pogórze Dynów – Kosynier Rzeszów 15:7, Fortis II – Pogórze 8:17, Fortis I – Kosynier 14:6, Fortis II – Kosynier 13:9, Fortis I – Pogórze 13:11.

POWIATOWA GIMNAZJADA (Jarosław, 1 i 4.02.11)

Dziewczęta: G. Rozbórz Długi – G. Pawłosiów 22:19 (12:8), Rozbórz Długi – G1 Jarosław 18:10 (12:4), G1 Jarosław – G. Pawłosiów 15:15.
Chłopcy: G1 Jarosław – G. Pruchnik 17:8, G. Rożwienica G. Pawłosiów 8:19, G1 Jarosław – G1 Radymno 20:5, G. Pruchnik – G. Rożwienica 13:10, G1 Radymno – G. Pawłosiów 6:9, G1 Jarosław – G. Rożwienica 17:8, G. Pruchnik – G. Pawłosiów 8:10, G1 Radymno – G. Pruchnik 13:13, G1 Jarosław – G. Pawłosiów 15:6, G. Rożwienica – G1 Radymno 10:18.

Do zawodów rejonowych zakwalifikowały się dziewczęta z Rozborza Długiego i chłopcy z G1 Jarosław!

I TURNIEJ LIGI WOJEWÓDZKIEJ MŁODZICZEK MŁODSZYCH (Dzikowiec, 15.02.11)

UKS Fortis Rozbórz Długi pokonał – UKS Olszynkę Dzikowiec 14:13, oraz UKS Sokół Wadowice Górne 21:13 i objął prowadzenie w tabeli rozgrywek.

II TURNIEJ LIGI WOJEWÓDZKIEJ MŁODZIKÓW MŁODSZYCH (Zarzecze, 1.03.11)

UKS Jedynka Pruchnik – Koliber Zarzecze 22:18, Jedynka Pruchnik – SPR BRW Mielec 32:38.

Po dwóch turniejach, chłopcy z Pruchnika zajmują trzecia pozycję w tabeli.

REJONOWE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ (Medyka, 3.03.11)

Dziewczęta: SP14 Przemyśl – SP Medyka 9:7, SP Rozbórz Długi – SP Cieszanów 10:2, SP Gniewczyna Łańcucka – SP Medyka 8:3, SP Cieszanów – SP14 Przemyśl 6:9, Rozbórz Dł. -Gniewczyna Ł. 9:9, Medyka – Cieszanów 7:7, Rozbórz Dł. – Przemyśl 11:5, Gniewczyna Ł. – Cieszanów 21:4, Rozbórz Dł. – Medyka 9:7, Przemyśl– Gniewczyna Ł. 10:14.

Rozbórz Długi i Gniewczyna Łańcucka (z zaliczeniem rezultatu 9:9) awansowały do półfinałów wojewódzkich!

REJONOWE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ (Zarzecze, 4.03.11)

Chłopcy: SP1 Pruchnik – SP Zarzecze 9:12, Pruchnik – SP6 Przemyśl 10:12, Pruchnik – SP1 Lubaczów 15:9, Pruchnik – SP Stubno 14:8. Tym samym nasi przedstawiciele wywalczyli trzecią pozycję w rejonie!

St. Olszański

ZAPRASZAMY NA XIV TEATRALNE MISTERIA WIELKOPOSTNE

sala widowiskowa Centrum Kultury w Pruchniku

03.04.2011 godz. 17.30
Spektakl teatralny „OTO SYN TWÓJ- OTO MATKA TWOJA" -
Grupa Teatralna „Pasja" z Jarosławia

10.04. 2011 godz.18.00
„PASJA" w wykonaniu Chóru „Michael" z Kańczugi

17.04.2011 godz.17.30
Widowisko muzyczno-literackie „SPEŁNIENIE"- zespół wokalny Equale, Amatorski Zespół Teatralny z Centrum Kultury w Pruchniku.

Nie umiem być srebrnym aniołem -
ni gorejącym krzakiem -
Tyle Zmartwychwstań już przeszło -
a serce mam bylejakie.

Tyle procesji z dzwonami -
tyle już alleluja -
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się huja.

.....

[illegible] gdy łzę swoją trzymam
[illegible] złoty kamyk z procy -
zrozumie mnie mały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczek położy na ręku -
sumienia wywróci podszewkę -
Serca mojego ocali
czerwoną chorągiewkę.

Wielkanocny pacierz
ks. Jan Twardowski

Z okazji zbliżających się ŚWIĄT WIELKANOCNYCH najserdeczniejsze życzenia składa Redakcja Ziemi Pruchnickiej

I MIEJSCE Edyta Buryło

II MIEJSCE
Magdalena Gruszecka

III MIEJSCE Adam Kos

III MIEJSCE Edyta Buryło

KONKURS FOTOGRAFICZNY

"ZIEMIA PRUCHNICKA
W ZIMOWEJ SZACIE"

ROZSTRZYGNIĘTY

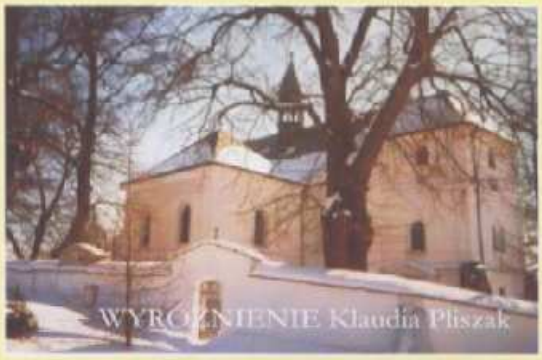
WYRÓŻNIENIE Klaudia Pliszak

WYRÓŻNIENIE Ewelina Olejarz

WYRÓŻNIENIE Grzegorz Kwolek

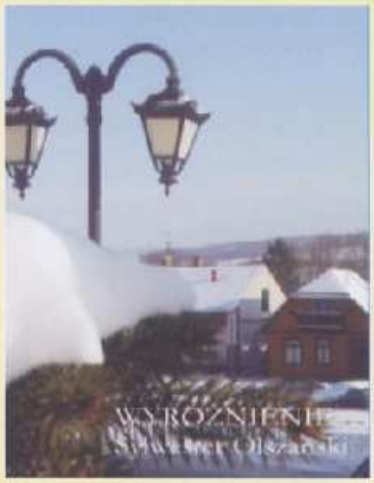
WYRÓŻNIENIE
Sylwester Olszański

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
Zespół Redakcyjny: Maria Gwizdała, Agnieszka Kałużny, Halina Wojdyło, Ryszarda Mazur, Krzysztof Łuc.
Współpracownicy: Stanisław Górski, Stanisław Olszański, Tadeusz Czaczkowski, Stanisław Wojdyło, Jerzy Lizak.
Adres Redakcji: 37-560 Pruchnik, Centrum Kultury Sportu i Turystyki, ul. Ks. B. Markiewicza 20, tel. 16 628 80 65
Informator Regionalny finansowany przez Gminę Pruchnik
Komputerowe opracowanie graficzne, druk:
Drukarnia Kolor-Druk, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel. 16 621 62 31, e-mail: kolordruk@onet.pl